

## W odpowiedzi redaktorowi Pawłowi Gduli

W grudniowym numerze „Łowca Polskiego” redaktor naczelny Paweł Gdula skomentował moją wypowiedź w trakcie debaty „Co dalej z polskim łowiectwem?” [pełną relację filmową można znaleźć na [www.łowiecki.pl/tv\\_watch.php?id=330](http://www.łowiecki.pl/tv_watch.php?id=330), a jej skróconą wersję – na [www.braclowiecka.pl](http://www.braclowiecka.pl) w zakładce „Oikos TV” – przyp. red.] w następujący sposób: *Mecenas Daniłowicz, dotąd nieznan nikomu „ekspert”, w końcu po wielu latach publicznie odważył się powiedzieć, o co mu chodzi w reformowaniu łowiectwa: „Każdą zmianę modelu musi spowodować, że 2/3 myśliwych przestanie polować”.*



Archiwum

Zdanie przytoczone przez red. Gdulę nie jest ani wiernym, ani kompletnym cytatem z mojej wypowiedzi i nieprawdziwie przedstawia moje stanowisko. Początkowo zamierzałem zignorować tę sytuację, tym bardziej że w BŁ nr 1/2015 inny uczestnik wspomnianej debaty, Ireneusz Kwiatkowski, wytknął już naczelnemu „Łowca” niezbyt etyczne metody postępowania przy jej recenzowaniu. Ponieważ jednak słowa red. Gduli na mój temat odbiły się echem w środowisku myśliwych, uznałem, że nie powinie-

nem zostawić tego bez odpowiedzi. Pomijam przy tym kwestie poboczne, takie jak np. agresywny styl czy mało uprzejma charakterystyka mojej osoby, według mnie nieprzystające organowi PZŁ. Nie mogę jednak zlekceważyć przypisywania mi poglądów, których nie prezentowałem i których – co więcej – nie podzielałem.

Moja wypowiedź miała cel zupełnie odwrotny, niż sugeruje red. Gdula. Przede wszystkim należy pamiętać o tym, że w trakcie przedmiotowej debaty nie byłem referentem i nie przedstawiałem żadnej koncepcji reformy łowiectwa. Ponieważ zostałem poproszony przez organizatorów o prowadzenie dyskusji, postanowiłem zachęcić jej uczestników do podjęcia kluczowego według mnie tematu: **jak zapewnić, żeby reforma łowiectwa nie doprowadziła do sytuacji, w której wielu myśliwych nie będzie mogło polować.** Dlatego też prowokacyjnie powiedziałem, że każda reforma spowoduje, iż duża grupa myśliwych przestanie polować, ale jednocześnie dodałem, że **moim zdaniem taka sytuacja jest nie do przyjęcia**, i zaprosiłem uczestników do dyskusji nad sposobami uniknięcia tego niekorzystnego efektu.

Redaktor Gdula wybrał z mojej wypowiedzi jedynie to, czego potrzebował do osiągnięcia własnego celu – przestraszenia myśliwych i zniechęcenia ich do wszelkich pomysłów dotyczących reformy polskiego modelu łowiectwa. Fakt, że przy okazji przypisał mi poglądy i intencje, których nigdy nie miałem ani nie prezentowałem, jakoś mu nie przeszkadzał. Nie wiem, w jaki sposób autor wpadł na pomysł, że moim zamiarem jest pozbawienie dużej grupy myśliwych możliwości polowania. Od kilku lat wypowiadam się na temat ustroju naszego łowiectwa na różnych forach i nigdy nie wyrażałem takich opinii.

Prawdą jest, że od dawna należę do zwolenników reformy modelu polskiego łowiectwa, zwłaszcza w aspekcie ustrojowo-organizacyjnym. Przedstawiłem nawet propozycje konkretnych rozwiązań. Kilkakrotnie wypowiadałem się również na temat stosunku prawa własności do prawa do polowania. W tej kwestii nie mam jednak żadnego „celu” (jak to ujął red. Gdula). Sam nie jestem

właścicielem nieruchomości na tyle dużej, że mógłbym się w ten sposób wzbogacić albo starać się o uzyskanie własnego obwo-  
du łowieckiego. Widzę jednak nieuchronność nadejścia pewnych zmian i staram się zachęcić kolegów myśliwych do podjęcia dyskusji na ten temat.

Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że w naszym kraju w ciągu najbliższych kilku lat sprawa rekompensaty dla właścicieli za wykonywanie prawa do polowania na ich gruntach będzie musiała zostać uregulowana. Jak wielokrotnie pisałem, konieczność takiej reformy wynika z orzeczeń sądowych (zarówno naszego Trybunału Konstytucyjnego, jak i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka) z ostatnich lat. Kierunek tego orzecznictwa jest jednoznaczny – właściciel nieruchomości musi dostać rekompensatę od myśliwych, którzy polują na jego terenie! Jak bowiem uzasadnić to, że za ograniczenie prawa własności przez np. włączenie nieruchomości do parku narodowego przysługuje odszkodowanie, a za utworzenie na tym terenie obwo-  
du łowieckiego – nie?

Wydaje się zresztą, że co do zasady również PZŁ pogodził się z faktem, iż trzeba uregulować tę kwestię. Zdaniem red. Gduli sprawę da się jednak załatwić drobną korektą obecnie obowiązującej ustawy i nie ma powodu, aby myśliwi zaprzęдали sobie tym głowę. Ta drobna korekta, jak rozumiem, to rozwiązanie zaproponowane w projekcie ustawy zgłoszonym niedawno przez posła Wziątka i popieranym przez Związek. Polega ono na prostym ruchu: tenuta dzierzawna płacona obecnie przez koła za obwo-  
dy polne pozostaje bez zmian, jednak zamiast być przekazywana gminom – jak to się dziś odbywa – trafi do właścicieli nieruchomości.

Na pierwszy rzut oka ta propozycja brzmi sensownie. Jej skutek ekonomiczny jest korzystny dla myśliwych i kół łowieckich – nie zwiększa bowiem ich obciążeń finansowych. Niestety wydaje się ona mało atrakcyjna dla właścicieli nieruchomości, którzy dostaną kilkadziesiąt groszy za 1 ha. To bardzo niska kwota i dlatego trudno oczekiwać, iż będzie przez nich uznana za ekwiwalent tego, że muszą znosić obecność polujących na swoich terenach! Wydaje mi się, że w takiej sytuacji większość właścicieli wołałaby zrezygnować z tej „rekompensaty” i nie oglądać myśliwych na swoim polu.

I tu właśnie leży zasadnicza różnica między mną a red. Gdulą. Najwyraźniej uważa on, że proponowane przez PZŁ rozwiązanie spowoduje zniknięcie problemu. Tymczasem moim zdaniem w najlepszym wypadku odsunie to reformę o kilka lat, po czym ta kwestia znów do nas wróci. Wcześniej czy później rolnicy, przy pomocy sądów, wymuszą na ustawodawcy rozwiązanie korzystne dla nich finansowo. Zapewne jednak nie będzie ono korzystne dla myśliwych. Reformy przeprowadzone w wyniku decyzji sądowych często bowiem przygotowuje się w ekspresowym tempie, bez głębszej dyskusji. Dzieje się tak dlatego, że Trybunał Konstytucyjny daje ustawodawcy konkretny okres (na ogół dość krótki) na dokonanie zmian w ustawie. Rozwiązania przyjęte w tym trybie zazwyczaj nie są więc wynikiem głębokich przemyśleń ani dyskusji, bo nie ma na to czasu.

I stąd właśnie konieczność debaty, do podjęcia której od dawna nawołuję! Chodzi mi o to, abyśmy sami wypracowali taki model, który sprosta wymogom konstytucyjnym w zakresie prawa własności, a jednocześnie nie spowoduje, że pewna grupa myśliwych będzie musiała przestać polować! Tymczasem zamiast merytorycznej dyskusji, jakiej można się spodziewać po organie PZŁ, doczekałem się tylko tego, że stara się on wykreować mnie na głównego wroga kolegów po strzelbie!

**Witold Daniłowicz**